Nr. 134. We Lwowie, — Sobota dnia 4. Czerwca 1892. **Rok XXXI**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
w dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·
Za granicą kwartalnie zł. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 3. czerwca.

(Sprawa Ahlwardta. — Z włoskiego parlamentu. — Anarchiści francuscy. — Pułki jazdy we Francyi, złożone z Alzatczyków i Lotaryńczyków).

Sprawa Ahlwardta jest wymownym dowodem przemożności tych wpływów, przeciw którym on wystąpił w swojej broszurze „Judenflinten". Wiedeński *Fremdenblatt* zamieścił z Berlina komunikat, który niedwuznacznie zapowiada, iż mimo całej powolności, z jaką sprawa Ahlwardta wlecze się w skutek niedostatków niemieckiego ustawodawstwa, zwolennicy Ahlwardta nie mogą pocieszać się nadzieją, iż Ahlwardt z tej afery wyjdzie cało. Komunikat ów zwraca się przeciw ministrowi wojny z powodu, iż minister, któremu Ahlwardt przed puszczeniem broszury swej w świat, posłał egzemplarz jej, nie zażądał natychmiastowej jej konfiskaty. „Niezwykły skandal, który denuncyacye Ahlwardta wywołały i którego smutne skutki — czytamy w *Fremdenblacie* — wyraźnie widzimy odbite w prasie zagranicznej, powinien był być usunięty za każdą cenę. Gdy pokaże się, co jest prawdopodobnem, że Ahlwardt nie miał słuszności, to powinien on być ukarany jako niebezpieczny oszczerca; jeżeliby zaś wyszło na jaw, iż w istocie zachodzą niewłaściwości pewne lub nawet olbrzymie nadużycia, w jakie on każe nam wierzyć, wówczas postąpienie jego podpada pod pojęcie zdrady stanu, na którą nie ma dość srogiej kary. Jak w jednym tak i w drugim wypadku pan Ahlwardt jest zgubionym. Nie da się jednak usunąć w zupełności wpływ oszczerstw; *semper aliquid haeret*". — A więc czy tak, czy owak, Ahlwardt zgubiony i to za to, iż wykrył szacherkę niegodną. Loika i konsekwencya iście — żydowskie!

Komisya budżetowa parlamentu włoskiego obraduje obecnie nad kwestyą zażądanego przez rząd prowizoryum budżetowego. W prasie rzymskiej wre zacięty spór na temat, czy to żądanie ministerstwa da się usprawiedliwić ze stanowiska konstytucyi, czy nie. Dwaj wybitni mężowie stanu włoscy i przywódzcy Crispi i Zardanelli są zdania, iż parlament nie może odmówić czteromiesięcznego prowizoryum, konstytucya bowiem uznaje to prowizoryum w razie rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Z tem wszystkiem rozdrażnienie stronnictw jest wielkie, a chociaż pośrednictwa pomiędzy partyami podjęła się tak popularna osobistość jaką jest prezydent Izby posłów, Biancheri, można wątpić, czy i on zdoła się dobrze wywiązać z trudnej swej roli.

W Paryżu odbywają się zgromadzenia anarchistów, jedno po drugiem, i gwałtowne mowy, wygłaszane na nich stają się coraz bardziej krwiożerczemi. Na jednem z takich zgromadzeń przemawiał np. niedawno niejaki Couthien: „Dynamit obudził publiczne sumienie. Hańba Ravachola jest naszą hańbą... Jeżeli potrzebujecie pieniędzy, bierzcie je sobie; jeżeli potrzebujecie mordować, aby dostać pieniędzy, to mordujcie!" Elukubracye te poczynają już niepodobać się nawet prasie barwy radykalnej i nawet ta prasa wzywa rząd, aby nie zwlekał, lecz robił użytek z przysługujących mu praw i karał anarchistów, a na ich zgromadzenia posyłał urzędników policyi. Już ostatni czas, by powściągnąć zuchwałość anarchistów i dowieść im, iż i we Francyi są ustawy i władze.

Orleanistyczny dziennik w Paryżu, *Le Soleil*, donosi, iż francuskiemu ministerstwu wojny przedłożono projekt utworzenia nowych pułków kawaleryi, które miałyby się składać z samych rodowitych Alzatczyków i Lotaryńczyków, zbiegłych z ich ojczyzny. Pułki te mają zapowiadać wielką korzyść, albowiem w razie bezpośredniego wybuchu wojny nadawałyby się, jak żadna inna jazda, do rekognoskowania. *Post* nie wiele sobie robi z tej zapowiedzi, i uważa ją tylko za nowy pomysł wojennej partyi francuskiej, której znudziła się myśl, iż zeszłoroczny głód w Rosyi usunął na czas dłuższy możliwość wojny. Zresztą przypomina *Post*, iż *Soleil* jest organem orleanistów, którzy pragną zawsze wojny, spodziewają się bowiem, iż w czasie wojny bądź co bądź upadnie rząd republikański.

Z obrad komisyi walutowej.

Wiedeń d. 2. czerwca.

Wczorajsze posiedzenie komisyi obradującej nad regulacyą waluty, nie przyniosło właściwie żadnego poglądu na sprawę reformy. Zdaje się, że wyczerpano już wszystkie kombinacye, że każdy nowy głos w tej kwestyi będzie tylko oświadczeniem się za jedną ze stałych niemal kategoryi sądów, które się już urobiły i których dziś w komisyi zmienić nie można. Czy relacya jest za wysoka czy za niska? czy złoto ma z obiegu wyprzeć srebro zupełnie? co wypada zrobić z bankowemi zapasami białego kruszcu? w jakim stosunku stoi państwo i stać będzie w przyszłości do banku? jak się zapowiada zakupno złota, i jakie są nadzieje utrzymania tego metalu w kraju? nad wszystkiemi temi kwestyami stokroć już zastanawiano się, na wszystkie stokroć już odpowiadano i odpowiadano bardzo rozmaicie. Kiedy się rozważy bogactwo argumentów podawanych za i przeciw każdemu rozstrzygnięciu, nabywa się jedynie nowego tylko przekonania o względności wszelkiej prawdy i możnaby sparodyować stare łacińskie zdanie i wyrzec: „Ile interesów, tyle sądów!"

Przemawiali posłowie Rapoport i Piniński, Kramarz i Mauthner. Poseł Rapoport polemizował z wywodami Plenera, o których wam już pisałem. Relacya jest rezultatem przeciętnych obliczeń od r. 1879, nie może więc być sztuczną. Choćby ona była za wysoką, nie czyni krzywdy wierzycielom, którym Austrya zobowiązana jest tylko srebrem płacić. Gdyby srebrem płaciła, oczywiście zagraniczny wierzyciel otrzymałby o wiele mniej, niż po ustanowieniu relacyi 119.

Zresztą związek kredytu z kursem dewiz londyńskich nie jest tak ścisły. Gdy dewiza londyńska (w sierpniu r. 1890) spadła na 112, wskutek bilu srebrnego i podniesienia się ceny białego kruszcu — rentę majową sprzedawano po kursie o 8% niższym, aniżeli dziś, choć dziś dewiza podskoczyła niemal na 120. Pogorszenie więc kursu waluty niekoniecznie wpływa ujemnie na kurs papierów państwowych. Być może, — ale poseł Rapoport trochę za różowo patrzy na sprawę regulacyi. Dzisiejsza Austrya z pewnością jest finansowo i społecznie dojrzałą, mocniejszą, niż Austrya z r. 1866; ale czy dość mocną, aby drogo zakupione złoto zatrzymać w razie nieszczęśliwej konjunktury handlowej choćby tylko lat dwóch? Jeden nieurodzaj Węgier znaczy tyle, co strata pół miliarda. Kraje rolnicze więcej zawisłe są od przypadku, niż przemysłowe. Przesilenia w krajach fabrycznych nie rodzą się przez noc, a po traktatach handlowych na lat dziesiątki zawartych tem mniej spaść mogą na takie kraje. Ale Austrya ma ludność kilkunastu krajów o bardzo różnym stopniu rozwoju przemysłowego — jest to państwo rolniczo-przemysłowe. Ztąd rodzą się różnice tak głębokie w pojmowaniu niebezpieczeństw regulacyi waluty. *Posłowie Galicyi świadomi ich są i wiedzą dobrze, że regulacya jest ofiarą, ofiarą dla kraju naszego tem cięższą, że o jej skuteczności nikt z góry nic powiedzieć nie może.*

Co poseł Rapoport przeciw projektowi Plenera podnosił, aby srebro odkupione bankowi za 80 milionów zł. puścić w obieg zamiast papierowych reńskich, na to żadną miarą zgodzić się nie można. Przyjmywał on tu zajęte przez ministra stanowisko, że można będzie zamiast srebra wydawać certyfikaty na srebro opiewające. Ale stanowisko ministra jest w tym punkcie srebru wprost wrogie. Nie chce on obiegu srebra, gdyż obieg taki przyzwyczaiłby lud do kruszcu białego, woli certyfikaty, które daleko łatwiej wycofać niż monety! Obieg 80 milionów reńskich srebrem nie mało by się też przyczynił do ograniczenia koron srebrnych mniej wartościowych, a minister dąży do deprecyacyi jeśli nie demonetyzacyi srebra. Srebro ma być tylko monetą wpółzdawkową.

W chwili jednak, kiedy zbiera się konferencya międzynarodowa w kwestyi srebra, której wyniku przewidzieć nie można, która jednak w każdym razie mocno wstrząśnie ideami monometalistycznemi i na nowo rozpowszechni myśl o konieczności uznania monetarnego waloru srebra — w chwili tej wypadałoby projekt Plenera wspierać wszystkiemi siłami. Niech w kraju obiega srebro, i niech obiega w jednostce starej po jednemu reńskiemu — będzie to najlepsza klapa bezpieczeństwa przeciw wyzyskowi ludu w handlu drobnym, przeciw zmianie cen i najlepszym zarazem zadatkiem do naznaczenia srebru większego kiedyś znaczenia w monetarnej polityce państwa. Może być, że Plener i jego stronnictwo nie to zamierzają swoim wnioskiem, ale godzić się możemy nań ze względu na jego konsekwencye prawdopodobne, chyba przez Plenera nie zamierzone.

Mowa Kramarza, która mimo zasadniczej opozycyi zawiera bardzo wiele uwagi godnych szczegółów o uregulowaniu stosunku państwa do banku, była w ścisłem tego słowa znaczeniu programem przyszłości. Zapatrzył się on na wzór banku angielskiego i chciałby w Austro-Węgrzech stworzyć instytut, ześrodkowujący całe życie finansowe monarchii. Bankowi chce oddać wszystko złoto, z bankiem złączyć zarząd pocztowych kas oszczędności a nawet w kasach jego składać zasoby państwa z wpłynięcia podatków. Bank miałby stać się wielkim instytutem wydającym czeki i zaoszczędzającym bardzo znaczną ilość gotówki w obiegu. Autonomista Kramarz zapomina oczywiście, że wyposażenie instytutu centralnego tak wielkiemi przywilejami mogłoby się stać bronią niebezpieczną w rękach rządu niechętnego krajom, że polityka centralizowania ruchu pieniężnego dobra być może tylko tam, gdzie w najmniejszych ciałach autonomicznych istnieją już bogate źródła kapitału potrzebnego na ożywienie przedsiębiorstw, gdzie „prowincya", o której się w Austryi ciągle jeszcze mówi, zupełnie wyemancypowała się od opieki i od wpływów finansistów społecznych.

Poseł Mauthner mimo pozornego godzenia się na wywody Plenera, zwalczał je, w rzeczy samej podnosząc jeden tylko jego wniosek dotyczący srebra, który gorąco popiera. Nie może on jednak powstrzymać się od obaw w kwestyi zakupna złota i boi się, że spekulacya kurs reńskiego sztucznie zniżając, uniemożliwi wpływanie metalu do kraju.

Jeszcze donośniejszy wyraz tym obawom dał Piniński, który ostrzegał przed pośpiechem, relacyę nazywał raczej zbyt niską, niż wysoką i wypowiedział zdanie, że choćby wartość reńskiego oznaczono na 2 franki, nie uczynionoby nikomu krzywdy!

hm.

Jubileusz koronacyjny na Węgrzech.

Budapeszt d. 1. czerwca.

W przyszłym tygodniu święcić będą Węgry dwudziestopięcioletni jubileusz koronacyjny króla Franciszka Józefa. Jest to chwila niezwykle ważna w dziejowym i cywilizacyjnym rozwoju Węgier. Z chwilą tą łączy się jubileusz dwudziestopięcioletni politycznego odrodzenia, politycznej samodzielności Węgier, z chwilą tą łączy się okres czasu, w którym Węgry jako znowu odrębne państwo wstąpiły na drogę samodzielności w przemyśle i handlu, i trzeba przyznać, doprowadziły do świetnych rezultatów.

To też nie dziw, iż całe Węgry z dawno niewidzianą jednomyślnością, z zapałem gotują się do uroczystego święcenia podniosłej tej dla nich chwili.

Główna uroczystość odbędzie się w stolicy Węgier, w Budapeszcie, w całym jednak kraju, we wszystkich miastach, miasteczkach, wsiach nawet rozległego państwa, w końcu w Kroacyi, Pograniczu wojskowem i Siedmiogrodzie gotują się wszyscy do stosownego uczczenia dnia jubileuszowego.

Uroczystość w Budapeszcie rozłożona jest na kilka dni; główne obchody wypadną na 8, 10 i 11 czerwca. Jak wiadomo, na budzińskim zamku, w dniu 8. czerwca 1867 roku z całą pompą, z całą świetnością włożył król Franciszek Józef po raz pierwszy koronę św. Szczepana na swoją głowę. Dzień też 8. czerwca br., będzie właściwem świętem koronacyjnem.

Budapeszt już dzisiaj stroi się i szykuje; właściciele domów dzisiaj już zdobią swe kamienice; miasto już obecnie pracuje nad wykonaniem robót dekoracyjnych. Twierdza budzińska, główne miejsce uroczystości, już obecnie wkłada na siebie odświętną szatę. Bramę Franciszka Józefa przyozdobiono w olbrzymi monogram króla, strojny w wieniec z liści laurowych. Na placach tak zw. Parady i Św. Jerzego ustawiają słupy pod chorągwie; wszędzie widać ruch, i ożywienie olbrzymie. W miejscach którędy będzie posuwał się uroczysty, pochód ustawiono olbrzymie trybuny.

W królewskiej operze odbędą się w dniach 8, 10 i 11 bm. galowe przedstawienia. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób, w którym cały personal opery ugrupuje się dokoła biustu króla; orkiestra będzie w tym czasie przygrywać węgierskie hymny ludowe. Biust wyrzeźbiony przez artystę Jerzego Zala, trafiony jest wybornie. Po obu stronach biustu umieszczone są nadzwyczaj lekko schwycone dwa anioły, z których jeden trzyma koronę św. Szczepana ponad głową króla, drugi zaś w kornej postawie podaje królowi zwój — czego jednak, o tem jeszcze nie wiadomo, bo mistrz nie wyrył jeszcze napisu. Przed biustem spoczął na dole lew, na którym siedzi uwieńczony laurem geniusz pokoju z palmą w prawej dłoni. Wszystkie postacie są naturalnej wielkości, postać tylko króla jest nadnaturalnie wielką — to jednak uczynił artysta z rozmysłu i wywołał tem prawdziwy i wielki efekt.

Oświetlenie miasta wypadnie wspaniale. Użyto do tego głównie elektryczności. Całe szeregi lamp elektrycznych zdobią już dzisiaj dworzec, pierwszorzędne ulice, ważniejsze budowle. Na frontonie gmachu kasyna narodowego umieszczono 400 różnokolorowych lamp żarowych. Na wieży kościoła św. Mateusza będzie umieszczony reflektor o sile 50.000 świec. Reflektor ten będzie rzucał światło na budzińskie wzgórza. Także ważniejsze fabryki i właściciele prywatnych budowli prześcigają się w urządzeniu efektownego i świetnego oświetlenia. Naturalnie cała twierdza budzińska będzie wspaniale oświetlona, i to elektrycznością. Nie brak będzie w końcu czasowych fontan różnokolorowego światła.

Już 6. czerwca odbędzie się olbrzymi korowód z pochodniami. Weźmie w nim udział dwa tysiące osób i dwie orkiestry wojskowe. Wyruszy on z ratusza w chwili, gdy król opuści teatr narodowy i będzie powracał ku zamkowi. Na czele pochodu postępować będzie starszy burmistrz miasta. Gdy pochód przybędzie na plac przed zamkiem, zatrzyma się tu przed balkonem — na który wstąpi król — a w tym czasie odśpiewa chór złożony z 300 śpiewaków, którzy będą już oczekiwać korowód koło zamku, trzy pieśni, poczem pochód dalej wyruszy.

Wszystkie komitaty i miasta Węgier wysełają na ten dzień deputacye do Budapesztu.

W uroczystościach jubileuszowych wezmą także udział korporacyjny uczniowie szkół niższych i średnich. Prócz tego gimnastycy i gimnastyczne oddziały szkolne odbędą jubileuszowe ćwiczenia. Wszystkie sklepy a nawet giełda będą w czasie uroczystości zamknięte.

Program uroczystego pochodu na zamek budziński i uroczystego przyjęcia w sali koronacyjnej, nie jest jeszcze ogłoszony. Wiadomo tylko, że w przyjęciu wezmą udział zarówno Izba panów, jak i Izba posłów, jak wreszcie deputacya sejmu kroackiego: że prócz gabinetu węgierskiego będą asystowali przyjęciu ministrowie wspólni i ministrowie przedlitawscy, tudzież prócz ciała dyplomatycznego, przebywającego stale w Budapeszcie, także wszyscy ambasadorowie i posłowie z Wiednia.

Z powodu jubileuszu zbiera miesięcznik naukowy *Magyar Salon* autografy znakomitości węgierskich, aby je następnie wydać w jubileuszowem wydaniu. Nie brak będzie w tym zbiorze także autografu króla. Napisał on własnoręcznie swoje motto *Viribus unitis*, ale naturalnie po węgiersku, co brzmi: *Bizalmam az ősi erényben*, i podpisał się *Ferencz József*.

Patryotyczne duchowieństwo węgierskie nie zapomniało także w ważnej tej chwili o swym obowiązku. Kilku biskupów, jak biskup Bubicz w Koszycach, lub biskup dr. Wawrzyniec Schlauch w Nagyvárad (Wielkim Waraždynie) ogłosili już — inni biskupi mają uczynić to w najbliższych dniach — listy pasterskie do swoich dyecezyan, w których podnoszą uroczystość chwili i sławiąc króla, kładą swym wiernym na sercu miłość Ojczyzny i pracę dla jej dobra.

Będzie to dzień, który Węgry z dumą będą mogli podkreślić w dziejach swoich nowożytnych, jako dzień zreasumowania dwudziestopięcioletniej, pełnej zapału i wytrwałości pracy! *Ker.*

„Judenflinten".

III.

We wstępie ostatniego rozdziału swej broszury Ahlwardt zapytuje: Kto jest winien, że dzieją się tak straszne nadużycia i gdzie leży przyczyna złego? Wszystkie poprzednio przytoczone fakty, zdaniem autora, świadczą niewątpliwie o upadku moralności publicznej, a upadek ten zaznacza się jaskrawo w przekupstwie urzędników.

„Nie ulega wątpliwości — czytamy — żydzi wychodzą z zasady, że każdego urzędnika przekupić można, i niestety, bardzo często nie mylą się. Jakiej odwagi trzeba, żeby spełniać nadużycia, o których wiedzą setki osób! Możemy to sobie wytłumaczyć tylko w ten sposób, że żydzi posiedli niezmierną wprawę w tego rodzaju robotach. Przypuszczać należy, iż przez złodziejstwo otrzymują dostawy i przez dalsze złodziejstwa zapewniają sobie możność złego wywiązywania się z przyjętych na się obowiązków. Pośród ludu mniemanie to jest dość szeroko rozpowszechnione, i tylko strach przed żydowstwem sprawia, iż nikt nie ma odwagi wypowiedzieć go otwarcie. Jeśli ktoś wypadkiem ma pozycyę zupełnie niezależną, to i w tym razie boi się prasy żydowskiej, która obrzuca błotem każdego mówiącego żydom nieprzyjemności. W pewnem zamkniętem kółku wyższy oficer opowiadał niedawno co następuje: „Byłem członkiem komisyi do odbioru odzienia żołnierskiego. Żyda dostawiającego ubranie złapałem na oszustwie. Wskutek tego na rok następny postanowiłem usunąć go. I cóż się okazało? Żyd wniósł na mnie zażalenie i zrobiono go znów dostawcą. Ja podałem się do dymisyi".

Przyczyną tych wszystkich pożałowania godnych objawów, jak twierdzi Ahlwardt, jest upadek uczuć religijnych, wzrost żądzy użycia, zanik miłości dla kraju i starej niemieckiej cnoty, oraz wyzucie się z idealnych poglądów na świat. Komu mamy do zawdzięczenia to wszystko?

„Niestety żydom — odpowiada Ahlwardt. — Żydzi — pisze Mommsen — stanowią ferment rozkładu narodowego. Opanowali prasę, teatr, sztukę, a nawet naukę, aby z ich pomocą z gruntu zdemoralizować naród. Religię i tradycyę wyrwali z serca narodu, żeby w ich miejsce rozpowszechnić żądzę użycia i demoralizacyę pomiędzy najliczniejszemi klasami społeczeństwa. Posługują się wszystkiemi stronnictwami politycznemi, a nawet naszych uczciwych robotników, żądających nie bez zasady reform socyalnych, podżegają przeciwko religii i monarchii, która tym reformom nie jest bynajmniej niechętną. Ludzkie błędy będą istnieć zawsze, lecz te, które obecnie wszystko burzą i pustoszą, zawdzięczamy, niestety, żydowstwu — temu Mefistofelesowi historyi wszechświatowej. Żadna reforma religijna, ani socyalna nie będzie możliwą, dopóki żydzi nie zostaną usunięci. Ponuro rysuje się kwestya żydowska na horyzoncie prawie wszystkich narodów europejskich. Obecnie groźne położenie w Europie jest głównie dziełem żydowstwa. Na

---

22

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Ale twoja praca Joachimie? Bądź przekonany, że księżna byłaby niepocieszoną, gdyby się później dowiedziała, że ci przeszkodziła.

— Ona jest obdarzoną wyższym umysłem, Klaudyo, wrażliwa na każde piękno, jest chorą, bardzo chorą. Czy słyszałaś ten kaszel? Rozdzierał mi serce. Tak, ona kaszlała, Klaudyo; o, to straszliwa choroba! Nie, nie, dla tego gasnącego życia niech stoi otworem „szary dom".

Siostra nic nie odpowiedziała. Przystąpiła do okna, przez które wciskało się czerwone światło wieczorne i tęsknemi oczami patrzyła po za wierzchołki drzew. Nie, nie mogła, nie powinna mu przysparzać nowej troski, nie powinna go niepokoić; może już zamarła ta ślepa o wszystkiem zapominająca namiętność? Nie spotkała dziś ani jednego gorącego spojrzenia, oczy jego zaledwie przelotne na niej spoczęły.

Mechanicznie skinęła głową, jakby przecząc własnemu głosowi.

— Może zwyciężyła jego rycerskość, jego wspaniałomyślność, a widok gasnącego życia...

Więc mogła być spokojną, mogła się spodziewać!?

Brat przystąpił do niej i ujął jej rękę.

— Czy ciebie samotność smuci, Klaudyo?— zapytał miękko. — Dzisiaj, gdy na nasz dom padł odblask twego przeszłego życia, wydał mi się ten dom tak ubogim; wtedy przyszło mi na myśl, że to jest grzechem, ciebie tu więzić, ty pyszny łabędziu!

Joachimie — zawołała z wilgotnemi oczami uśmiechając się — gdybyś wiedział, jak ja tu chętnie jestem, jak swojskiem jest dla mnie to „ubóstwo", nie mówiłbyś nigdy podobnych rzeczy! Nie, nie jestem smutną, jestem właściwie tak serdecznie zadowoloną jak dawno już nie byłam. A teraz zejdę na dół, przyrządzić kolacyą; składa się ona wprawdzie tylko z sałaty i jaj na miękko, ale nie uwierzysz Joachimie, jak wyborną jest sałata Heinemana.

Podała mu twarz do pocałunku i wyszła; do uszu samotnika, stojącego przy oknie, doszedł odgłos uderzeń jej małych obcasów i świeży metaliczny głos. Tak, gdyby tylko te smutne oczy nie zaprzeczały temu wszystkiemu!

W parę godzin później, było cicho i spokojnie w szarym domu, jakby szumiący las ukołysał go do snu; tylko w pokoju Klaudyi świeciło się jeszcze; ona siedziała przed staroświeckim biurkiem, o śmiesznie cienkich nóżkach, pochodzącem z panieńskich czasów jej babki. Odsunąwszy kilka przegród, przewracała w listach, zasuszonych kwiatach i przeróżnych schowkach. Tak, ta dumna, piękna dama dworu, z nienagannie chłodnem postępowaniem, miała takie uczucia, jak inne dziewczęta, tak była ona prawdziwem dziewczęciem, o lękliwem sercu, tajemnej tęsknocie i nadziei; gdyby tak nie było czyżby mały świstek papieru, zapisany nutami, przyciskała do ust, czyżby potrzyła na niego wilgotnemi oczami, jak to teraz czyniła? — było tam kilka rzędów nut, a pod spodem słowa:

— „Chcesz mi swe serce ofiarować, to uczyń to tajemnie." — Miała to niegdyś śpiewać na żądanie starej księżnej ale zabrakło nut; więc jeden z uczestników w tem małem wybranem kółku, napisał z pamięci melodyą, a ona pieśń śpiewała. Czuła, że śpiewała dobrze tego wieczoru. A gdy skończyła, zobaczyła dwoje męskich oczu, utkwionych w nią z nieukrywanem uwielbieniem; to „oko w oko" zdarzyło się tylko jedyny raz, nigdy więcej, i trwało zaledwie sekundę; potem on spuścił powieki na księżniczkę Katarzynę, bo jako rycerski kawaler, posłuszny kaprysom swojej damy, stał obok jej krzesła. Czarne, zuchwałe oczy małej księżniczki, popatrzyły na niego tak promieniście, jakby chciały powtórzyć w tonie pytającym:

— „Chcesz mi swe serce ofiarować?"

Musiał już dawno o tem zapomnieć, bo nie byłby tak nieprzyjaźnie odpowiedział, gdy mu wspomniała o jego zamiłowaniu do muzyki; a ona przecież nie mogła nigdy zapomnieć o tym wieczorze. Była także i druga para oczu, szukająca gorąco jej spojrzenia, a przestraszająca ją śmiertelnie:

— „Chcesz mi swe serce ofiarować"?

Zerwała się od biurka i poszła do okna, i znowu wróciła z dawnym dręczącym niepokojem. Jej oczy błąkały się po pokoju, jakby szukając ratunku, a potem znowu stanęła przed biórkiem patrząc na mały, pastelowy obrazek przedstawiający miłą twarz kobiecą. Na bogato rzeźbionych ramach widniał ich herb rodzinny, jeleń, między którego rogami, wykonanemi z metalu, dziwnie błyszczała jasna gwiazda, przy migotliwym blasku świecy.

Gorzki, bolesny wyraz okrążył jej usta.

— Matko moja, — rzekła cicho — gdybyś ty żyła, opowiedziałabym ci wszystko!

I złożywszy ręce, patrzyła nieprzerwanie w obraz, jakby odmawiała modlitwę.

Na drugi dzień po południu, przeciągnęła straszna burza przez „Pawłową doline". Stary Heineman patrzył wzdychając na swoje goździki potargane wichrem i na kląby zalane wodą, która delikatne korzenie świeżo przesadzonych jarzyn mogła zabrać ze sobą.

— O Jezus! — wzdychał w kuchni, myjąc naczynie, — widzi wielmożna panienka, jak to się zaciągnęło. — I wskazał przez okno na lesiste góry, z których wznosił się biały słup pary. — Przed trzema dniami deszcz nie przestanie, to więcej jak pewna. Żeby przynajmniej wtedy ustało! Ale czasami pada tu sobie długo, a wtedy wygląda bardzo posępnie.

I rzeczywiście, tak było; zaczął lać prawdziwy deszcz górski. Po ślizkiej drodze spływała woda; mały strumyk leśny, stał się podobnym do kaszy glinianej a wszystkie kwiaty pozwieszały główki.

Mała Elżbietka stała ze swoją lalką przy oknie w pokoju panny Lindenmajer, przycisnęła nosek do szyby i pytała, kiedy już wyschnie tam na dworze. W ogrodzie ładniej niż w pokoju. Stara panna siedziała przy niej, robiąc pilnie pończochę i z przyzwyczajenia patrzyła przez okno czy kto przechodzi, ale nadaremnie. Tylko kulawa listonoszka przeciągnęła zmoczona ze swoim chudym koniem; zarzuciła spodnicę na głowę, zwierzę przykryła kocem, a z wózeczka lała się woda.

Klaudya pracowała przy maszynie, a wykonawszy pierwszy nienaganny szew, aż się zarumieniła z radości. Ach, tak, praca, nawet ta pogardzana, mechaniczna ręczna praca kobieca, jest przecie błogosławieństwem, bo daje zapomnienie wielu smutnych godzin.

Joachim siedział zagrzebany w swoich książkach. Powiedział przy stole, że to właśnie pogoda stosowna do tworzenia; i zaledwie usta otarłszy, szedł do swego manuskryptu i znowu nic nie widział i nie słyszał.

Następnego dnia także deszcz padał, a trzeciego jeszcze większy. Dwór Altensteinów wyglądał ponuro; księżna czuła się zmęczoną i kaszlała; smutna pogoda przynosiła jej smutne myśli o przyszłości. Starając się zapanować nad tem usposobieniem, wzięła się do pisania listów do siostry, lecz nagle łzy zaczęły padać na papier, a ona przecież nie chciała, ażeby ciężko doświadczona młoda wdowa jeszcze bardziej się zasmuciła, myślą, że może z nią cierpiącą być gorzej. Potem zeszła na dół, gdzie w dużej środkowej sali dwaj starsi synowie brali lekcyę fechtunku; patrzyła chwilę z zachwytem na śmiałe składanie się pięknych jasnowłosych chłopaków, ale przyszło znowu dawne osłabienie i pani Katzenstein musiała ją położyć do łóżka. Kazała sobie za chwilkę przynieść najmłodszego synka, prześlicznego zdrowego chłopaka, który swojem przyjściem na świat, zabrał resztki jej sił, patrzyła z rozkoszą w jego śmiejące niebieskie oczy. Jak on podobny do ojca, do ukochanego nad wszystko człowieka. Wstała, poszła do drzwi z dzieckiem na ręku. (C

Niemcach wschodnich, zachodnich, północnych i południowych, bez względu na religię i przekonania polityczne, spoczywa obowiązek szybkiego rozwiązania kwestyi żydowskiej. Będzie to zarazem sposobność wyświadczenia wielkiej usługi ludzkości".

Dalej autor przytacza historyę aptekarza Kohna, żyda, któremu w roku 1866 zarząd wojskowy powierzył wszystkie dostawy do lazaretów armii:

„Kohn stale fałszował lekarstwa, szczególniej chinę, zamiast której dawał nic nieznaczące gorzkie przyprawy. Na interesie tym zrobił wtedy miliony. W szpitalach polowych umierali chorzy i ranni, a lekarze dziwili się, że zaordynowane lekarstwa nie skutkują wcale. W końcu oszustwo wyszło na jaw. Kohn, jeśli się nie mylę, został skazany na piętnaście lat zamknięcia w domu poprawy, lecz zdobyte miliony zatrzymał. Nasze władze wojskowe nie skorzystały z tej nauczki. Żydzi stali się znów głównymi dostawcami dla armii, a Niemcy coraz częściej są z tych przedsiębiorstw wykluczani. Wypadek z Löwem jest wymowną wskazówką, czego dalej możemy spodziewać się od żydów".

Nakoniec jeszcze słowo o p. prokuratorze von Reinboden, który podczas sprawy, wytoczonej niedawno, odezwał się o mnie w następujący sposób: „Okazuje się, iż oskarżony oszczerstwa rzucane przez siebie traktuje jak rzemiosło". Otóż mogę zapewnić, iż nie miałem nigdy zamiaru spotwarzać nikogo, bo jestem przekonany, że wszystko to, co byłem zmuszony wyjawić w interesie narodu niemieckiego, jest prawdą. „...Jaka suma wydawałaby się żydom za wielka — czytamy w innem miejscu — gdyby była istniała możność powstrzymać opublikowanie tej broszury? Czy wobec tego kilka groszy uzyskane z rozprzedaży broszury, narażającej mnie może na utratę wolności, utrzymania dla mnie i mojej rodziny, mogą być brane w rachubę?"

Autor wykrzyknikiem: „Niemcy, czuwajcie!" kończy broszurę, która w ostatnich dniach zaalarmowała opinię publiczną Niemiec i wszędzie budzi ciekawość, jaki obrót przybierze ta sprawa w dalszym ciągu i czy gorliwie prowadzone śledztwo sądowe rzuci nowe światło na odkrycia, porobione przez rektora Ahlwardta.

Z kraj. komisyi dla spraw rolniczych.

Na ostatniej sesyi polecił sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby zajął się zbadaniem sprawy założenia przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie stacyj doświadczalnych i kontrolnych, któryh zadaniem byłoby dokonywać na żądanie interesowanych; za wynagrodzeniem o ile można niskiem, analiz nadesłanych próbek nasion, nawozów sztucznych i karm skoncentrowanych, tudzież innych w zakres badań wchodzących doświadczeń. Następnie polecił sejm, aby Wydział krajowy wyjednał na ten cel u rządu odpowiednią subwencyę, a następnie przedłożył sejmowi projekt założenia stacyj doświadczalnych.

Sprawa ta była przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu krajowej komisyi dla spraw rolniczych. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, komisya rolnicza wypowiedziała zapatrywanie, iż rzeczą pożądaną, a nawet w interesie rozwoju rolnictwa konieczną, założenie w kraju w jak najkrótszym czasie przynajmniej dwóch rolniczych stacyj doświadczalnych z siedzibą w Dublanach i Czernichowie. Zadaniem tych stacyj ma być: kontrola i ocena nasion; kontrola chemiczna sztucznych nawozów; wykonywanie i organizowanie polowych doświadczeń rolniczych, tak z użyciem sztucznych nawozów, jak i uprawy mało znanych roślin gospodarskich. Na pierwsze koszta założenia takiej stacyi doświadczalnej w Czernichowie wystarczyć powinna — zdaniem komisyi rolniczej — kwota 2500 zł.; Dublany zaś mają odpowiednie urządzenia i na cel ten dalszej subwencyi nie potrzebują. Na koszta utrzymania należy postarać się dla obu stacyj w Czernichowie i Dublanach, razem o fundusz w kwocie 6000 zł. (po 3000 zł. dla każdej stacyi). Inne wnioski, przedstawione przez referenta, profesora dr. Godlewskiego, w tym przedmiocie, przekazała komisya swej sekcyi, żądając ich ostatecznego załatwienia.

Na tem samem posiedzeniu przeprowadziła komisya wybór sekcyi stałej, po myśli §. 9. statutu. Sekcya ta ma być co roku na nowo wybierana, i składa się z 7 członków. Obecnie wybrani zostali pp.: ks. Adam Sapieha, Stanisław Stadnicki, Stanisław Polanowski, Stanisław Romańczuk, dr. Tadeusz Pilat, Tadeusz Langie i Karol Czecz.

Na posiedzeniu komisyi poruszono następnie sprawę kupna około 100 morgów torfowisk, w pobliżu szkoły czernichowskiej położonych. Po wyjaśnieniach udzielonych przez pana Homalacsa, iż ten grunt torfowy bardzo dobrze nadaje się do zastosowania tak kultury grobłowej łąk i innych doświadczeń z uprawą torfu — uchwaliła komisya, iż ze względu, że wprowadzenie racyonalnej kultury torfowisk zajmujących w naszym kraju ogromne przestrzenie, jest wielkiej dla gospodarstwa naszego doniosłości, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby nasze szkoły rolnicze mianowicie zaś szkoła w Dublanach i Czernichowie zajęły się tą sprawą. Jeżeli zaś grunt powyżej wymieniony nadaje się do doświadczeń z uprawą torfu, należałoby go — zdaniem komisyi — dla szkoły czernichowskiej pozyskać, skoro się do tego korzystna sposobność nadarza.

W końcu poruszyła jeszcze komisya kwestyę niedostatecznego wykonywania ustawy krajowej z dnia 17 lutego 1885 o tępieniu ostów i kanianki. Komisya zaleciła kilka środków, którychby użyć należało w celu ściślejszego wykonywania tej ustawy. Mianowicie polecić zarządom kolejowym i wydziałom powiatowym, ażeby wały, nasypy, lub rowy obok dróg starannie oczyszczały z chwastów. Następnie uzupełnić rozporządzenie wykonawcze w tym kierunku, aby naczelnik gminy miał obowiązek zbadania w swej gminie co roku we właściwym czasie wszystkich pól koniczyny na zbiór nasienia przeznaczonej i zarządzić ukaranie tych właścicieli, którzy koniczynę zanieczyszczoną kanianką na nasienie zostawili.

Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa.

W dniach 5 i 6. czerwca b. r. odbędzie się uroczystość 25 letniej rocznicy założenia Lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

Bracia nasi z całej Polski — pobratymcy z Czech, Morawy, Kroacyi i innych ziem słowiańskich przybędą na tę uroczystość.

Cieszyć się i radować powinniśmy wszyscy przybyciem miłych gości, a radość naszą winniśmy ujawnić pełnem zapału przyjęciem Sokołów.

Toż zwracam się do Szanownych P. T. mieszkańców grodu naszego z uprzejmą prośbą, by na czas uroczystości zechcieli przyozdobić swe domy szczególnie w ulicach, którymi odbywać się ma uroczysty pochód Sokołów, mianowicie w ulicach: Zielonej, Pańskiej, Batorego, Fredry, Akademickiej, Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Zimorowicza i przy placu Maryackim i Kapitulnym, oraz w Rynku.

Niechaj nasza stolica wita miłych nam gości uroczyście przybrana, niechaj te szaty świąteczne świadczą o uczuciach, które serca nasze przepełniają, niech głoszą naszą radość ze wzrostu i rozwoju „Sokoła" i stwierdzą, że hołdujemy wszyscy hasłu „Sokoła": „w zdrowym ciele, zdrowa dusza!"

We Lwowie dnia 31. maja 1892.

Edmund Mochnacki
prezydent miasta Lwowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. Czerwca 1892 r.

Zapiski osobiste. Prezes Koła polskiego p. A. Jaworski, przejeżdżał wczoraj przez Lwów, udając się do Skwarzawy.

Mianowania. Cesarz postanowieniem z dnia 12 maja b. r. zamianował generalnym konsulem z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku: zatrudnionego w ministeryum domu cesarskiego, posiadającego tytuł i charakter generalnego konsula Eugeniusza Kuczyńskiego, tudzież nadał konsulowi Kajetanowi Zagórskiemu w Trapezuncie i Józefowi Haasowi w Shanghai, tytuł i charakter generalnego konsula, a zamianował konsulem: posiadającego tytuł i charakter konsula wicekonsula Aleksandra Pescha-Kis Zehm w Widyniu i wicekonsula Rudolfa Wodranera w Turn-Severinie.

Z uniwersytetu. Pp. Ryszard Aureli Leżański, rodem z Sambora i Osyasz Wasser ze Lwowa, kandydaci adwokatury, otrzymali dziś na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Zmiana własności. Pieskowa Skała, dobra będące dawniej własnością hrabiów Wielopolskich, a obecnie hr. Sobiesława Mieroszowskiego, sprzedane zostały jak donosi warszawskie *Słowo*, na parcelacyę. Kupił je Eudel z Olkusza za 200000 rubli. Zamek z ogrodem zostaje w posiadaniu hr. Mieroszowskich.

Lwowska „Czeska Beseda" urządza w niedzielę po przedstawieniu w teatralnem tzw. „przyjacielski wieczorek" w parterowych salach kasyna wojskowego — dla uczczenia „Sokołów" czeskich.

Poseł dr. Sawczak zwołał wyborców swoich na 7. bm. do Podhajec na sejmik relacyjny.

Dla porządku. W d. 6. czerwca br. dojeżdżać należy do boiska gimnastycznego za parkiem Kilińskiego od godziny 3. po południu począwszy, ulicą Poniatowskiego, a odjeżdżać korsem i ulicą Stryjską.

Wagony sypialne. Z dniem 31. zm. został otwarty ruch wagonów sypialnych na przestrzeni kolei państwowej Kraków-Lwów-Czerniowce przy pociągach pospiesznych nr. 1/201 i 202/2.

Operetka lwowska, która wyjechała do Krakowa na sezon letni, znalazła tam serdeczne, prawie owacyjne przyjęcie. Szereg przedstawień rozpoczęli onegdaj nasi artyści „Baronem cygańskim". Teatr był przepełniony, a publiczność krakowska gorącemi oklaskami witała swoich gości, z których prawie wszyscy są jej znani z występów w latach poprzednich. Pani Kliszewska, która po raz pierwszy śpiewała w Krakowie zdobyła sobie od razu sympatyę tamtejszej publiczności i zjednała uznanie prasy.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej." Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej przyjął do wiadomości na onegdajszem posiedzeniu zawiązanie się następujących kół miejscowych: Koła pań i koła mężczyzn w Stanisławowie, koła miejscowego w Wadowicach, kół akademickich we Lwowie i Krakowie, koła pań na Bukowinie, koła pań i koła mężczyzn w Cieszynie, koła słuchaczy politechniki we Lwowie i koła pań w Przemyślu. Zarząd główny wybrał komisyę, mającą utworzyć szczegółowy kwestyonaryusz dla wszystkich kół miejscowych, które wypełniając go, będą mogły podać dokładny opis miejscowych potrzeb. W miejsce ustępującego p. Włodzimierza Lewickiego, wybrano nauczyciela p. Józefa Parczyńskiego, a zastępstwo sekretarza powierzono p. Ernestowi Adamowi. Jako członków założycieli (100 zł.) wstąpili dotychczas do Tow. dr. poseł Adam Asnyk w Krakowie, poseł Edmund Kleinsiewicz w Grybowie, poseł dr. Piotr Gross we Lwowie, p. Ignacy Pieniążek w Nagawczynie, dr. Wiktor Zbyszewski w Rzeszowie, inżynier Leon Brzozowski, Edmund hr. Starzeński w Kołomyi i Jan Skirliński w Krakowie. Kół miejscowych istnieje obecnie 15. Ostatnie zostało zawiązane w Tarnowie przez delegata p. Michała Danielaka, który korzystając z podniosłego nastroju, jaki panował tamże podczas poświęcenia sztandaru „Sokoła", przedstawił zebranym na wspólnej biesiadzie Sokołom i mieszkańcom Tarnowa cele i potrzebę Towarzystwa Szkoły ludowej i wezwał ich do wpisania się do Tow. Mowa ta wywarła na słuchaczach tak silne wrażenie, że na wezwanie dr. Vayhingera wszyscy pospieszyl natychmiast do sali „Gwiazdy" i gromadnie zapisali się na członków Tow., a ponieważ obecnych było przeszło 60 wybrano natychmiast zarząd. Prezesem został dr. Adolf Vayhinger, zast. p. Ignacy Chylewski, sekretarzem p Aleks. Pawłowski, zast. sekr. dr. Franciszek Winkowski, skarbnikiem dr. Adolf Wolfram, zast. skarb p. Szczęsny Zaremba. W krótkim czasie powstanie tam osobne koło pań.

Spółka wydawnicza polska w Krakowie ogłasza, iż po zgonie ś. p. Maurycego Stankiewicza, powierzyła wyłączne i odpowiedzialne kierownictwo księgarni swojej w Krakowie, tudzież administracyę wydawnictw peryodycznych, tak własnych, jak i komisowych, p. Maryanowi Matuli.

Fałszywa gorliwość. Od p. Stanisława Rozwadowskiego, posła do Rady państwa, otrzymujemy następujące pismo:

„Podając niżej opowiedziany fakt, upraszam o zwrócenie uwagi władz, że w tak ważnym punkcie jak Rawa Ruska; zwykły żandarm nie wystarcza, lecz trzeba inteligentnego człowieka, który nie postępowałby policyjnym szablonem, robiąc szykany i przykrości porządnym ludziom, jadącym z Królestwa do Lwowa, jak to kilkakrotnie się stało; lecz umiał odróżnić niebezpiecznego ptaszka, od spokojnego człowieka. Fakt sam jest następujący. Dnia 22. zm. wyjechał wieczornym pociągiem ze Lwowa, na Rawę do Sokala, rządca mego majątku, położonego w Królestwie Polskim, pan Franciszek Gutkowski, którego dla narady gospodarskiej do Lwowa wezwałem. W Rawie wyprowadza go z wagonu zawiadowca stacyi w towarzystwie żandarma, oświadczając, że jest aresztowany. Mimo legitymacyi listów moich itd zatrzymano go w areszcie w koszarach żandarmeryi. Nazajutrz otrzymałem telegram, żądający wyjaśnień, który mnie tylko przypadkowo zastał jeszcze we Lwowie; po nadejściu mojej odpowiedzi telegraficznej, a zwłaszcza po nadejściu telegramu ze starostwa w Sokalu, którego szef przypadkowo, zna osobiście Gutkowskiego, pozwolono mu dalej jechać przytrzymawszy go 24 godzin i naraziwszy, oprócz przykrości, na dwadzieścia kilka złr. niepotrzebnych wydatków. P. starosta w Rawie oświadczył poszkodowanemu, że zaaresztowanie nastąpiło, wskutek depeszy naczelnika stacyi w Dobrośnie pana Früsch, który denuncyował osobistość podejrzaną, mianowicie przebranego rosyjskiego oficera, robiącego podejrzane notatki w rosyjskim języku. Zamiast żądać odszkodowania od tego zbyt gorliwego poszukiwacza oznak, tak zwanych szpinakowych, w dziurce od guzika, wolę fakt podać do publicznej wiadomości dla ostrzeżenia, jak szkodliwą być może zbytnia gorliwość policyjna, zwłaszcza u ludzi niepowołanych."

Ofiary Sanu. W niedzielę d. 29. zm. utonęli w Przemyślu podczas kąpieli w Sanie: w pływalni wojskowej podoficer inżynieryi Lasert; na skręcie żołnierz artyleryi fortecznej i robotnik niewiadomego nazwiska. Tydzień mija dopiero, jak trwa pora kąpielowa, a już 6 osób postradało życie w zdradliwych nurtach Sanu.

Handlarza dziewcząt, Rubina Janowera, aresztowano dnia 31. zm. w Buczaczu. Janower karanym był już kilkakrotnie za kradzież i raz za zbrodnię rabunku.

W sprawie restauracyi pana Fleischera w Brzuchowicach, dowiadujemy się, że za potrawy i napoje ustanowiono wcale umiarkowane ceny i uwidoczniono je na dużej tablicy umieszczonej na werandzie tak, że kelner nie będzie mógł dopuścić się żadnego nadużycia. Szklanka mleka 4 ct., piwo 5 ct., syfon 8 ct. itd. Przybywający więc do Brzuchowic, zapewnieni są obecnie, iż nie ulegną żadnemu wyzyskowi — a jak p. Fleischer nas zapewnia — jego staraniem będzie, by dobrocią potraw pozyskać jak największą ilość gości.

Prezydent Bukowiny br. Krauss przybył w nocy z 28. najniespodziewaniej do Czerniowiec, gdzie zamieszkał mały pokoik w hotelu pod Czarnym Orłem. W niedzielę rano odbył niepoznany przez nikogo prezydent przechadzkę po mieście, a następnie przedstawił się w rządzie krajowym. Tu konferował z hr. Pacem, poczem zwiedzał w towarzystwie radcy p. Józefa Kochanowskiego gmachy rządowe, rezydencyę metropolity, ogród botaniczny i t. d. W poniedziałek sprowadził się do pomieszkania swego w rządzie krajowym, gdzie przedstawili mu się wszyscy urzędnicy. We wtorek składał wizyty znaczniejszym osobistościom, a przedwczoraj przyjmywał deputacye korporacyj i stowarzyszeń.

Hr. Antoni Pace wyjechał z Czerniowiec dnia 29. z. m. żegnany serdecznie przez grono znajomych, urzędników rządu krajowego, dyrekcyi i prokuratoryi skarbu, dyr. dóbr oryentalnych, duchowieństwo i t. d. licznie zebranych na dworcu kolejowym.

Samobójstwo oficera. W Czerniowcach zastrzelił się w d. 31. zm. świeżo do ćwiczeń obrony krajowej powołany podporucznik nieczynnej obrony Jonratz, syn tamtejszego radcy sądowego. Powodem miała być nieszczęśliwa miłość.

Z powodu onegdajszego fejletonu z Wiednia o dziale polskim na wystawie teatralno-muzycznej notujemy, że panna Praunówna fotografii swej na wystawę wcale nie posyłała. Notując to, zaznaczamy, że zamiarem autora owego fejletonu nie było wytknięcie komukolwiek z młodszych artystów, iż wystawili swoje fotografie — ale wykazanie: *iż ani o materyał wystawowy się nie postarano, ani nie ułożono go tak, żeby dla wszystkich widocznym był rozwój sztuki muzyczno-dramatycznej polskiej*, ale wszystkie rzeczy rzucono bez systemu tak, jak z kufra czy paczki wyciągnięto. Nie chodziło zresztą autorowi wspomnianego fejletonu o fotografie tych, którzy są — ale o b r a k tych, które stanowczo powinne być były.

Z kroniki warszawskiej. Przedwczoraj w alei Jerozolimskiej, konie zaprzężone do lekkiego powoziku, rozbiegały się i jeden z nich uderzył łbem o wielką latarnię, stojącą na końcu alei przy skręcie do Łazienek i rogatki belwederskiej. Pomimo szalonego pędu, osoby, znajdujące się w powoziku: dr. Ochorowicz z żoną i stangret, ocalały szczęśliwie, tylko koń, przewróciwszy łbem latarnię, otrząsnął sobie mózg i wkrótce potem padł.

Rewizye i aresztowania w Moskwie. Korespondent wychodzącego we Lwowie ruskiego miesięcznika *Prawda* donosi, iż w dniach 11. i 12. kwietnia odbyły się w Moskwie rewizye na wielką skalę. Aresztowano 16 słuchaczy uniwersytetu, 4 panny uczęszczające na kursa uniwersyteckie i księgarza Prianiszkowa. W jego księgarni trwała rewizya kilkanaście godzin. Aresztowano także 4 gości, bawiących tegoż wieczoru u Prianiszkowa. U niejakiego Asticewa zabrano stosy proklamacyj, przeznaczonych dla włościan; znajdowały się one już w kopertach. Robiono rewizyę i w księgarni Gotiera. Aresztowania i rewizye odbywały się także: w Petersburgu, Kijowie i Charkowie. Rząd poszukuje nowej organizacyi rewolucyjnej pod nazwą „narodowolcy" i ich drukarni. „Narodowolcy" dali już dwukrotnie znaki życia, wydali bowiem dwie proklamacye w styczniu i dwie w marcu. Na ślady drukarni dotąd, pomimo rewizyj i aresztowań, nie natrafiono.

Areonauta. W tych dniach przybędzie do Lwowa śmiały żeglarz napowietrzny signor Merighi, którego produkcye zyskały wszędzie wielkie uznanie. Merighi wznosi się w górę balonem, u którego spodu nie ma zwykłej łódki, a jest trapez, na którym podczas wznoszenia się w górę wykonywa Merighi produkcye gimnastyczne. Pracuje on na trapezie dopóty, dopóki publiczność z dołu dokładnie widzieć go może, poczem zwolna za pomocą spadochronu spuszcza się na ziemię.

Obchody prawosławne na Wołyniu zakończyły się wielką ucztą ludową, wydaną kosztem rządu. Na placu przed monasterem prawosławnym ustawiono namiot, w którym była beczka wódki, kilka tysięcy bułek, śledzi i połcie słoniny. Metropolita kijowski Joanicyusz wszedł pierwszy do namiotu, udzielił błogosławieństwa narodowi, wychylił szklankę wina za zdrowie cara poczem zaczęło się ugaszczanie narodu. Każdy włościanin podchodził z kolei do każdego z pięciu stołów: przy pierwszym otrzymywał obrazki świętych i broszury, odnoszące się do historyi prawosławia na Wołyniu, przy drugim szklankę wódki, przy trzecim bułkę, przy czwartym śledzia, a przy piątym kawałek słoniny. Jak zaś licznem było zgromadzenie ludu, sądzić można z tego, że ugaszczanie w sposób powyższy trwało od godziny 2 do 8.

Szlachta, a właściwie obywatelstwo prawosławne gubernii wołyńskiej wydało z okazyi uroczystości jubileuszowych ucztę na cześć przybyłych dostojników: duchownych i świeckich, cywilnych i wojskowych. Ogółem zasiadło do uczty 250 osób, a w tej liczbie: metropolita kijowski i czterech władyków prawosławnych, generał-gubernator kijowski A. P. Ignatiew, dyrektor kancelaryi św. Synodu Sabler, komendant wojsk kijowskiego okręgu wojennego Dragomirow, kurator kijowskiego okręgu naukowego Weliaminow Zernow, gubernator wołyński Jankowskij i gubernator lubelski Tchórzewskij, wołyński marszałek szlachty hr. Uwarow i kijowski hr. Repnin. Podczas uczty zaszedł wypadek komiczny. Po toastach na cześć cara i obecnych dostojników, jeden z biesiadników wniósł toast na zdrowie i pomyślność rzek wołyńskich, przyczem kilka ich wymienił. Orkiestra wojskowa, nie wiedząc, o co chodzi, zagrała pieśń ludową pod nazwą „Kamarinskij", której treść jest dosyć nieprzyzwoitą.

Reasumując wrażenia całego obchodu, łatwo zauważyć, że miał on charakter wybitnie antykatolicki, a poczęści antypolski. Zdaje się, że liczono na większy udział Galicyan i na przyjazd kilku wybitniejszych słowiańskich osobistości; nadzieja ta jednak zawiodła. Lud w ogóle zachowywał się obojętnie, bez cienia fanatyzmu i bez żarliwości prawosławnej.

Katastrofa w kopalniach w Przibram jest o wiele straszniejszą, aniżeli pierwotnie sądzono. Ogromu klęski dotychczas jeszcze nie można dokładnie określić. Do wczorajszego wieczora stwierdzono śmierć 255 robotników. Wczoraj pochowano 90 trupów a to 50 na cmentarzu w Birkenbergu, innych na cmentarzach okolicznych miejscowości. Na pogrzeb do Przibramu przybyli min. roln. Falkenhayn, namiestnik Thun, ks. Oettingen i młody ks. Szwarcenberg. W Przibramie pod murem cmentarza ustawiono 29 trumien ze złoconemi krzyżami na wiekach, naokoło trumien rodziny nieszczęśliwych. Każda trumna ma karteczkę z nazwiskiem ofiary. Sceny, jakie się odgrywają przy trupach, okropne. Gdy ks. Wojaczek kropił wodą święconą trumny, wszczął się jęk i płacz do nieopisania. Olbrzymie masy narodu zaległy cmentarz, tłoczono się koło kostnicy w oczekiwaniu nowych wciąż transportów trupów.

Po południu zgromadziło się przed hotelem, w którym zamieszkał min. Falkenheyn, 250 do 300 kobiet, żądając śród płaczu i jęków zobaczenia się z ministrem. Zamiast niego wyszedł starszy radca górniczy Nowak, który starał się uspokoić kobiety, mówiąc, że otrzymają całomiesięczną płacę i że rząd udzieli im również swej opieki. Zdawało się, że na chwilę nastał spokój, atoli jęk wszczął się na nowo. Kobiety krzyczały, bijąc się w piersi: oddajcie nam mężów naszych. Nowak uspokajał, ale napróżno, wreszcie sam z płaczem zawołał: dzieci, oszczędźcie me serce, które się kraje z bolu. Robotnicy, którzy zginęli, znajdowali się w sile wieku od 30 do 45 lat. Wielu z nich pozostawiło bardzo liczne rodziny.

Wczoraj odbył się także pogrzeb sztajgera Peszka, który uratował życie 12 robotnikom, wydobywszy ich z wnętrza kopalni. Odwagę swoją przepłacił śmiercią, gdy po raz trzynasty spuścił się na dół, aby ratować nieszczęśliwych. Za trumną Peszka postępowali Falkenheyn i Thun.

Z Pragi telegrafują następujące szczegóły o katastrofie przibramskiej: Dotychczas obliczają ilość ofiar na 360, wydobyto 120 ciał. Brakuje 240 robotników, którzy zapewne zginęli, ponieważ dotąd wydobywają same tylko trupy. Śród nieszczęśliwych znajduje się także 5 uczni z przibramskiej szkoły

LISTY z wystawy muzyczno-teatralnej.

IV.

Wiedeń d. 1. czerwca.

(Oddział historyi muzyki.)

Z końcem 18 a na początku 19 wieku, Wiedeń był siedzibą najgłośniejszych muzyków nowszych czasów. Tu żyli, działali i zmarli H a y d e n, M o z a r t i B e e t h o v e n. Wystawa zawiera osobne działy na pomieszczenie licznych i bardzo ciekawych pamiątek po tych mistrzach. Są tu portrety muzyków i ich rodziny, autografy, listy do przyjaciół i od przyjaciół, dyplomy, posągi, maski pośmiertne — a dla widzów obeznanych jako tako z historyą muzyki — każdy najdrobniejszy szczegół nabiera wielkiej wartości, jako cenna ilustracya z życia kompozytora. Józefa H a y d e n a przedstawia nam wielki portret, pod którym na stołach za szkłem wystawiono autografy jego „Stworzenia świata", „Symfonii w D" „Mszy poświęconej Nelsonowi". Pogodnemu twórcy kwartetu i nowoczesnej symfonii układało się życie dość wdzięcznie. Przez 30 lat jako kapelmistrz księcia Esterhazego z płacą 400 złotych rocznie pracuje wolny od trosk w zaciszu, własnemi idąc drogami, sam wynajdując to, co inni już znali poniekąd z tradycyi. Jakiż przedział między uwerturą włoskiej opery ówczesnej a symfonią Haydena! Ten wielki człowiek charakterem i geniuszem uczy się całe swoje życie rozwija się do ostatniej chwili. Co u innych sprowadza niedołęstwo lub zwątpienie; to dla niego jako niezwykłego mistrza jest rozpoczęciem nowej pracy z młodzieńczą nieużytą siłą. W 59 roku życia jedzie do Londynu, pisze tam pod wpływem całkiem nowych wyobrażeń o sztuce, dwanaście najznakomitszych symfonij i zyskuje podziw całej Anglii. Oksfordzki uniwersytet mianuje go doktorem muzyki a dyplom ten wystawiono obecnie obok dyplomu uznającym obywatelem honorowym miasta Wiednia do którego Hayden z Anglii powrócił, i gdzie do końca życia zamieszkał. W Wiedniu pisał swoje „Stworzenie świata" i „Pory roku", po dziś jeszcze sławne oratoria. Znawcy wykazują w Haydena wiedeńskich kompozycyach wpływy Mozarta. Hayden wciągał tylko w swoją twórczość wszystkie idee muzykalne czasu, co wcale nie uwłacza jego genialnej oryginalności. Ogromne uznanie współczesnych, hołdy składane mu w wierszach i prozie, koncerta urządzane na jego cześć, wszystko na wystawie znalazło uwzględnienie. Jakaś Gabryela von Baumberg, o których grzechach poetyckich nigdy zresztą nic nie słyszałem, poświęca mistrzowi cały szereg rymowanych pochwał; po śmierci jego w czasopismach i ulotnych ćwiartkach krążą elegie i wiersze żałobne. Cała wystawa pamiątek po Haydenie przypomina, jak powszechnie był ceniony i lubiany ten mistrz, który tyle posiadał wrodzonej wesołości i chęci życia, że zrażała ona w niektórych kompozycyach kościelnych ascetyczne duchowieństwo i że arcybiskup wiedeński zakazał nawet przez pewien czas ich produkcyi. Ale Hayden był głęboko religijnym i modląc się pisał swoje „Stworzenie świata". Najlepszy to chyba dowód, jak głęboko mylą się ci, którzy nie umieją wiary pogodzić z wesołością życia.

Obok wystawy Haydena znajduje się pokój poświęcony M o z a r t o w i. Wiadomo, jak ciężko zawinił wobec tego mistrza Wiedeń. Tu tworzył on (w pomieszkaniu na Schulerstrasse 8) swego „Don Juana" i „Figara", tu pisał (na Währingerstr. 26, gdzie mieszkał od 1788 do 1790) swoje symfonie Es dur, G moll i C dur z fugą i operę Cosi fan tutte. Cały świat muzykalny z podziwem słuchał kompozycyj Mozarta, a kiedy umarł, nie było go za co pochować. Mając 6 lat grą swoją na fortepianie porywał słuchaczów wszystkich stolic europejskich. Spinet, na którym grywał w swoich podróżnych koncertach, wystawiono pomiędzy innemi pamiątkami po mistrzu. Mały to niepokaźny instrument o 4 i pół oktawach, z czarnemi klawiszami, z marką fabryczną Augsburg 1762, i łatwo już ze samej konstrukcyi jego i wielkości wyrozumieć, jak małe były pod ówczas wymagania pod względem wirtuozostwa. W każdym razie jednak Mozart daleko prześcignął swój czas, każde jego wystąpienie było nowym objawem geniuszu. W 15 roku życia jest on członkiem akademii Bolońskiej, potem pracuje nad zagadnieniami kompozycyi, jako organista w Salcburgu. Jego zła gwiazda zawiodła go do Wiednia, gdzie stracił pewność stałego dochodu i gdzie mimo świetnych tryumfów z roku na rok większy cierpiał niedostatek. Od roku 1781, w którym 25 letni stale osiadł w Wiedniu aż do 1791, w którym zmarł. Napisał oprócz mszy, symfonii i skończonego (w instrumentacyi kilku części) przez ucznia Suessmayera Requiem, najznakomitsze swoje opery: „Idomenes", „Belmonte i Konstancya", „Wesele Figara", „Don Juan", „Cosi fan tutte", „Tytus" i „Flet czarodziejski". Pierwsze wydania kilku oper wystawiono obok autografów symfonii G moll mszy z r. 1780 i „Requiem". Nad autografami wiszą illustracye, portrety i obrazy, kartony Schwinda do „Fletu czarodziejskiego" i szkic sławnego obrazu Munkacsego „Ostatnie chwile Mozarta". Temat ostatnich chwil Mozarta i inne podejmują obrazy w litografiach wystawone. Mozart ciężko chory przysłuchuje się muzyce swojego ostatniego utworu, wykonanej przez swoich uczniów i przyjaciół. Ciężko strapiona żona z dziećmi stoi za chorym, którego głowa z trudem podniosła się z poduszki i z wyrazem czystego, niczem nie zamąconego natchnienia zdaje się tonąć w dźwiękach. Smutne illustracye, jakkolwiek z fantazyi tworzone, (bo o ostatnich dniach Mozarta żadnych pewnych źródeł nie ma) przypominają żywo całą straszną niewdzięczność świata, która wielkiemu mistrzowi dała umrzeć w nędzy i bodaj czy nie z nędzy. Potrzeba się wstawić w położenie tak potężnego ducha twórczego, aby zrozumieć, co to znaczyło dla Mozarta utrzymać się z lekcyj. A jednak innego środka do życia nie miał w Wiedniu twórca „Don Juana". W ciągłych kłopotach żył od r. 1788 do 1790, w pomieszkaniu przy Währingerstrasse; musiał za[illegible]iać, pożyczać, dostał się w rękę lichwiarzy, a jednemu kupcowi, który wierzył w jego geniusz i bezinteresownie pożyczkami go ratował, winien był dwa tysiące zł. Podania o posadę nadwornego kapelmistrza nie uwzględniono, dostał ją Salieri. W ogóle nie zważano na niego na dworze, i cesarz Leopold II. dopiero po śmierci jego wyznaczył wdowie skromną pensyę 250 zł. Na koronacyę do Frankfurtu (1790) nie zaproszono go, choć obok Saliërego i Haydena wezwano do udziału i mniej znakomitych muzyków. Mozart zastawił srebro stołowe i wyjechał do Frankfurtu, aby dawać tam koncerty. Ale koncert nie powiódł się. Z żalem donosi o tem żonie i prosi, aby ze względu na to, że długów spłacić nie potrafi, oglądała się za lekcyami dla niego. List ten smutny kończy: „Kiedy ci kilka tych stronnic pisałem, spadała nie jedna łza na papier, ale teraz wesoła bądź, tysiąc pocałunków leci, podchwytuj je". W rok potem, coraz bardziej na zdrowiu podupadając, z tęsknem przeczuciem śmierci pisze „Requiem", zamówione przez jakiegoś nieznajomego. W liście do librecisty da Pontego zwierza się z tym niespokojem: „Moja głowa jakby połamana, moje siły osłabły i obraz tego nieznajomego stoi mi ciągle przed oczyma. Widzę go ustawicznie proszącego mnie, napędzającego i żądającego niecierpliwie mej pracy. Czuję aż nadto: „godzina nadchodzi", mnie już tu nie długo będzie; zanim z mego życia odpowiedni zrobiłem użytek, stoję już u celu, a jednak życie było tak pięknem".

Pojęcie ubogiej Konstancyi Weber bratanki sławnego muzyka, rozdwoiło Mozarta z ojcem a choć żona głęboko go kochała, nie umiała ona jednak podtrzymywać go w dniach rozpaczy, ani zastosować się do ograniczonych dochodów męża. Ile ona po śmierci Mozarta zrobiła dla rozpowszechnienia jego muzyki, jak czciła pamięć jego i po powtórnem wyjściu za mąż, to już nie należy do charakterystyki kompozytora, w którego przybytku się znajdujemy. Miłość jednak Mozarta do Konstancyi głębokie zostawiła ślady w jego utworach. Słuszna, że o niej nie zapomniano i uroczy jej portret zawieszono obok portretów mistrza, jego ojca i siostry Maryanny, która z młodszym od niej Wolfgangiem podróżowała po Europie, śpiewając i grając z nim razem na fortepianie na koncertach.

Kiedy Mozart umarł (5 grudnia 1791), nie wiedziano, jak wielki twórca ubył sztuce. W słotny dzień zimowy nawet mała garstka przyjaciół nie odprowadziła go na cmentarz, ale z drogi wróciła. W grobie nędzarzy, gdzie już trzy warstwy trumien pomieszczono pierwszą z lewej strony, warstwy czwartej, ostatniej złożono trumnę Amadeusza Wolfganga, Mozarta, bez słowa pożegnania, bez śpiewu, bez ceremonii. Zapomniany i nieznany! Grabarz — jak przed kilku miesiącami opowiadał L. A. Frankl — w dziesięć lat potem rozkopując groby, schował sobie czaszkę Mozarta na pamiątkę i dziś czaszka ta znajduje się w posiadaniu sławnego anatoma Hyrtla, który dostał ją od brata swego, zaprzyjaźnionego z owym grabarzem. A i po śmierci Mozarta długo jeszcze nie uznawano jego muzyki — [illegible] który jest jednym wielkim hymnem pochwalnym dla mistrza, wydanym przez Niemców.

Jak w Polsce ceniono Mozarta, jakie o jego muzyce wyobrażenie miał Chopin i Mickiewicz, w tym miejscu [illegible] wielkiego wieszcza polskiego twórczość Mozarta była szczytem sztuki muzykalnej. W rzeczach tych wielki geniusz przewyższa Mozart wszystkich swoich poprzedników i następców. [illegible] Wagnerowskiego, trudno tu odpowiedzieć.

Nadmienię tu jeszcze, że cała wystawa muzyczno-teatralna zrodziła się z planu wystawienia pamiątek po Mozarcie w roku ubiegłym. [illegible] do przedmiotów z życia wielkich ludzi, do sprzętów, [illegible] do ich manuskryptów i pamiętników, do tych rzeczy, [illegible] nie rozumie a potem znajduje przestarzałemi (jak kompozycye fortepianowe Mozarta). (Dn.)

Dr. Henryk Monat.

górniczej. Pali się znowu szyb Maryi, tam też najwięcej zginęło.

Sąd karny praski wysłał komisyę sądową do Przibramu, ponieważ szerzy się coraz bardziej mniemanie, że ogień zbrodnicza podłożyła ręka. Ludność zachowuje się wzorowo, dotychczas ani jednego wypadku, gdzieby zakłócono spokój.

Rodzinom po nieszczęśliwych wypłacono całą gażę miesięczną, oprócz tego podwójne prowizye z kas brackich. Na pokrycie kosztów pogrzebowych płyną hojne datki. Dalsze pogrzeby odbywać się będą o 6½ rano i 7½ wieczorem.

Przibram straszny przedstawia widok. Po ulicach przejeżdżają w okropnej monotonii proste wozy chłopskie, wiozące trupy, zawinięte w derki a położone na wiórach. Cmentarze birkenberski i przibramski tak są pełne ciał, że nie ma dla nich miejsca w kostnicach.

Ogromne upały panują obecnie w Prusach, jakich nie pamiętają od lipca r. 1868. Z Berlina donoszą, że z tego powodu, jakoteż z powodu posuchy musiano przerwać manewry, gdyż wszystkie szpitale wojskowe przepełnione są żołnierzami chorymi na udar słoneczny.

Ze sportu. Na torze w Epsom rozegrano dnia 1. bm. stotrzynaste z rzędu angielskie derby o nagrodę 5000 funtów szterlingów. Zwycięzcą był „Sir Hugo" ogier, własność lorda Bradforda. Koń ten w zakładach notowanym był 30:1, zwycięstwo więc jego było nadzwyczajną niespodzianką.

Czteroletnia adwokatka. Wzruszająca scena odegrała się w jednym z sądów wiedeńskich. Do Izby sądowej niepostrzeżenie weszła malutka, może czteroletnia dziewczynka i zwracając się do sędziego, rzekła: „Mama posyła mnie, abym pięknie poprosiła, żeby panowie puścili nam tatusia, bo nie mamy co jeść". Sędzia i sekretarz spostrzegli, że dziewczynka chciwie spoglądała na bułkę, leżącą w kącie na biurku. Sekretarz podał ją dziewczynce, która wybiegła zaraz do przedsionka, wołając: „Mamo, chodź, pan dał nam coś do jedzenia". Z tłumu wyszła biednie przyodziana i wynędzniała kobieta z dwuletniem dzieckiem na ręku. Była to żona wyrobnika, Józefa Handramy, którego sąd za jakieś drobne wykroczenie z przed lat czterech skazał na ośmiodniowy areszt. Żona jego i dzieci od dwóch dni już nic nie jadły. Pozostawało mu jeszcze sześć dni do odsiedzenia, a więc tyleż dni głodu dla żony i dzieci. Urzędnicy sądowi zebrali pomiędzy sobą składkę, która w tym szczęśliwym wypadku złagodziła skutki nieubłaganej sprawiedliwości.

Zabawna trwoga. Wielki popłoch padł niedawno na mieszkańców Bergenu, małej mieściny pod Frankfurtem, kiedy około g. 10 wieczorem zbudził ich z pierwszego snu dzwon na trwogę. Okazało się, że pożar „ani myślał" się wszczynać, lecz że tylko syn wójta nie powrócił do domu ze szkoły. Podąsawszy się trochę na tak głośny objaw troski rodzicielskiej, poczciwe bürgery, wzięły się społem do szukania chłopaka, którego też znaleziono rychło: spał sobie na jednej z ławek ogrodu własnego ojca.

Z bruku. Kilka śmiałych kradzieży popełniono w ostatnich czasach w domu przy ul. Wuleckiej l. 3, na szkodę p. T. Wczoraj w nocy znowu niewyśledzeni złodzieje wykopali pod bramą stodoły wielką jamę i tą drogą dostali się do spichlerza, skąd zabrali rozmaite rzeczy.

Tej samej nocy złodzieje dostali się przez okno do pomieszkania Jena Stachowa, przy ul. Bilińskiego l. 5. Szkoda wynosi kilkadziesiąt zł.

W sprzeczce skaleczył niebezpiecznie Nathan Bahlik swojego brata Izraela, którego odstawiono do głównego szpitala, Nathana B. aresztowała policya.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz nieznaczny, zresztą mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 4. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do +18 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 65 %. Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 4. czerwca: św. Kwiryna. — — św. Mychaiła Pr.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (Karola Ludwika 2), od 4—6 wieczorem. Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36), na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincyi mogą udawać się o mieszkania.

Z dnia.

Dla Fredry!

Może się teraz dziać, co chce, wszystko jedno, nikt na to nie zwróci uwagi.

Gdyby też jaki nowoczesny Archimedes wynalazł nareszcie dogodny punkcik i podniósł kulę ziemską przewracając świat cały do góry nogami — ręczę, iż wówczas nawet nie przestanoby mówić wyłącznie tylko o „Sokole", o zjeździe i o szybujących ku nam drogich braciach i pobratymcach...

I słusznie!

Jeźli więc w tej chwili myśl twoją o! najpiękniejsza czytelniczko i twoją czcigodny arcy prenumeratorze ze sfer sokolich w inny krąg przenoszę — wiem, iż czynię to bezskutecznie, wszakże z obowiązku *journaliera* uczynić muszę.

Oto dowiedz się, iż jakby z pod ziemi urosła ci dziś wystawa. Jest to wystawa projektów na pomnik Fredry. Terenem jej *Foyer* Koła literacko-artystycznego.

Koło to właśnie rzuciło hasło uczczenia pomnikiem stuletniej rocznicy urodzin ojca komedyi polskiej. Koło ogłosiło konkurs, sprosiło jury i zainscenowało wystawę. Reszta... należy już do publiczności.

Co to jest ta „reszta?"

Więc przedewszystkiem każdy winien zająć się tą wystawą, a co najważniejsza do skarbony funduszu budowy opuścić co rychlej swego obola...

Zdaje mi się, że nie potrzebuję nikomu przypominać, co zacz był Fredro i co mu winien ogół za „Zemstę" i „Śluby", arcydzieła, któremi sam postawił sobie monument *aere perennius*... Ale przypomnieć jestem obowiązany, iż lista składek otwartą została od pół roku blisko, a ofiary napływają tak skąpo, że... że... że strach powiedzieć! *NB.* Zarzut ten obciąża zarówno wszystkie klasy naszego społeczeństwa, zamknęli mieszki swoje wszyscy bez wyjątku!...

Czyżby nie miała Polska kultu dla swego Moliera, czy nie chce czcić swoich wieszczy i proroków, czy każdy objaw hołdu i pietyzmu dla zasługi musi być u nas szturmem zdobywany?!

Smutne zaiste — tem więcej zaś smutne, iż idzie tu o sumę stosunkowo nieznaczną. Na jedną kartę stawia często przez wieczór wiele więcej magnat polski... Na jeden bal wyda nieraz poważniejszą kwotę mieszczaństwo tego lub owego miasteczka...

„...I co tu tera robić?" — zapytują prezes Wilczyński i sekretarz dr. Bobin, którzy się całkowicie sprawie tej poświęcili...

Co robić? Poczekać! Poczekać nieco, aż przyjadą pobratymcy z nad Wełtawy i dadzą może jaką radę, oni, co wznieśli z groszowych składek wspaniałe europejskie „divadlo", co budują Panteon, dźwigają — zawsze pod hasłem „narod sobie" — muzea, gmachy nauce i sztuce poświęcone...

To trudno — musimy ich pytać o radę...

Mała rzecz a wstyd!...

Jeśli się zaś mam przyznać, zgaduję prawie czechów odpowiedź, nie jest ona przecież tak wesołą, iżbym miał się nią skwapliwie dzielić z czytelnikiem.

Dziwni ludzie, ci czesi...

My na turnieju muzyki światowej zaledwie cichą zanucimy koncertową piosenkę — oni tryumfują bezprzykładnie idealnym przedstawieniem kilku oper swojskich!

Oni po królewsku nagradzają właśnie zasługi pięćdziesięcioletnie reżysera rodzinnej sceny (tylko reżysera!) — my dla Fredry nie zdołamy zdobyć się na pomniczek... dla Fredry powtarzam!

Dziwni, dziwni ludzie, których za dwadzieścia i cztery godzin obejrzeć mamy z bliska...

te.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W roli Roberta z sudermanowskiego „Honoru" ukazał się wczoraj po raz trzeci Kotarbiński, interpretując rzecz nader oryginalnie i zachwycając tłumy widzów swą dykcyą wzorową. Oklaskiwano go bez końca. Na składny ansambl złożyli się: Cichocka, Czaplińska, Pankiewiczówna i Stachowicz. Prawdziwem powodzeniem cieszył się p. Chmieliński. Pp. Trapszo, Hierowski, Szobert i Walewski byli bez zarzutu. P. Kliszewski ma niezaprzeczenie sceniczne warunki, lecz zdaje się być nieco skrępowany, podczas gdy p. Zboiński pozwala sobie za wiele...

Q.

— Repertuar teatralny: Dziś w piątek w teatrze letnim po raz drugi „Protekcya dam" komedya w trzech aktach Z. Przybylskiego. — W sobotę czwarty gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

— Na pomnik Chopina. W „Lutni" odbędzie się próba koncertu poniedziałkowego w sobotę, o godz. 7 wieczor. Zarząd o liczny udział członków uprasza.

— P. Domaniewski przybywa w sobotę rano do Lwowa aby wziąć udział w koncercie na pomnik Chopina. Razem z niepospolitym tym wirtuozem przybywa i fortepian Bechsteina z angielską mechaniką, który wypożyczyła bezinteresownie p. Gabryelska właścicielka składu fortepianów w Krakowie.

— Pani Zapolska została w tych dniach zaangażowana, jako stała „pensyonarka" do teatru Gymnase, drugiego po Komedyi Francuskiej w rzędzie poważnych teatrów paryzkich. Gymnase jest ulubioną sceną Wiktoryna Sardou. Obowiązki swe zacznie pani Zapolska pełnić od dnia 1 września.

Dział ekonomiczny.

— **Konferencya taryfowa**. Na podstawie zeszłorocznej uchwały związku kolei galicyjsko-austryacko-czeskich, zebrała się onegdaj w Czerniowcach konferencya delegatów tych kolei. Biorą w niej udział: ze strony jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu radca dyrekcyi jeneralnej Tustanowski i starszy rewident Pohl, ze strony Towarzystwa austryacko-węgierskiej kolei państwowej starszy inspektor Inngraf i referent Traxler, ze strony austr. kolei Północno-Zachodniej: radca cesarski Bredl i referent Pfob, wreszcie przybyli zastępcy kolei morawsko-szląskich, czeskich, węgierskich i węgiersko-czeskich. Przedwczoraj rano zgromadzili się członkowie konferencyi w lokalnościach Izby handlowo-przemysłowej, gdzie ich powitał prezydent Izby Langenhan i prezydent miasta Kochanowski. Konferencyom przewodniczy radca dyrekcyi austr. kolei państwowych Deyma.

— **Izba handlowa i przemysłowa** podaje do wiadomości kół handlowych i przemysłowych świeżo przez rząd ułożoną tablicę redukcyjną następujących zagranicznych pieniędzy papierowych: a) Marka niemiecka 50 ct b) Frank, lira, peseta, drachma, dynar, leii lub lewa 40 ct. c) Rubel rosyjski 1 złr. 60 ct. d) Funt angielski 10 zł. e) Funt turecki 9 złr. 10 ct. f) Amerykański dolar złoty 2 zł. 7 ct. walutą austryacką. Powyższa tablica redukcyjna nie odnosi się do prywatnych interesów prawnych, lecz jedynie do czynności urzędowych.

— **Wiedeń** dnia 3 czerwca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na maj i czerwiec 8·96, na jesień 8·35, żyto na jesień 7·67.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 3. czerwca. Przewodniczący komisyi walutowej Izby posłów, p. Jaworski zwrócił się do prezydenta Izby, dr. Smolki z prośbą, aby komisyi także węgierskie przedłożenia walutowe zakomunikowano. Dr. Smolka zarządził już w tej sprawie co potrzeba.

Ostatnie wiadomości.

Na węgierski jubileusz koronacyjny wręczy nuncyusz Galimberti królowi Franciszkowi Józefowi własnoręczne pismo papieża.

Między załogą budapeszteńską szerzą się w przerażający sposób samobójstwa.

Z Petersburga donoszą, że za inicyatywą Pobiedonoscewa minister komunikacyj zamierza polecić, aby przy większych i przebywających znaczniejszą przestrzeń pociągach, znajdowały się wagony specyalne, zamienione na kaplice cerkiewne.

W ostatniem sprawozdaniu departamentu rolnictwa wyrażono jak najlepsze nadzieje co do najbliższych zbiorów.

Z Sofii donoszą: Korpus oficerski dał obiad na cześć Stambułowa, który wznosząc toast powiedział: „Nie żywimy przeciw nikomu wojowniczych zamiarów. Bułgarya pragnie w spokoju prowadzić dalej dzieło postępu i cywilizacyi. Gdyby jednak nas prowokowano i gdybyśmy znaleźli się w konieczności bronienia naszych ognisk, nie wątpię, iż każdy z panów spełni swoją powinność". Oficerowie odpowiedzieli na ten toast pełnym zapału okrzykiem: „Niech żyje Stambułow!"

Donoszą z Londynu: Książę bułgarski przyjmował we wtorek lorda Salisbury i ambasadora austryackiego.

Po przeprowadzeniu porozumienia pomiędzy rządem a opozycyą co do szybkiego załatwienia spraw bieżących, można oczekiwać, że rozwiązanie parlamentu nastąpi najpóźniej dnia 25. czerwca.

W francuskiej Izbie posłów interpelował dep. książę Arenberg ministra spraw zagran. co do zajść w Ugandzie (koło jeziora Wiktorya Nyanza w środkowej Afryce, gdzie akatolicy pobili katolików i uwięzili misyonarzy katolickich, Francuzów). Należy się dowiedzieć, czy kompania angielska (wschodnio-afrykańska) ma prawo w podobny sposób postępować z obywatelami francuskimi. Minister Ribot odpowiedział, iż rząd angielski oświadczył, że musi poczekać na sprawozdania swoich ajentów, zanim dalszą złoży deklaracyę. Rząd francuski kazał powiedzieć lordowi Salisburemu, że za uczynki kompanii angielskiej robi odpowiedzialnym rząd angielski. Po nadejściu odpowiedzi Anglii, rząd francuski zobaczy, jakie zająć stanowisko.

Niebawem odbędą się zaręczyny następcy tronu luksemburskiego z siedmnastoletnią księżniczką Ludwiką, córką duńskiego następcy tronu.

Interwencya mocarstw co do noty bułgarskiej w sprawie zamordowania Wulkowicza, jak twierdzi korespondent *Köln. Ztg.* z Konstantynopola, ograniczała się do tego, że w przyjaźny sposób, a bynajmniej nie drogą formalną ani piśmienną, udzielono Porcie rady, aby postarała się o jak najściślejsze zastosowanie sprawiedliwości, oraz aby powstrzymała agitacyę bułgarskich emigrantów, skierowaną przeciwko Bułgaryi, wszelkiemi prawnemi środkami, a zwłaszcza wydalaniem. Skoro wyrok przeciwko Merdżanowi i towarzyszom stanie się prawomocnym, Porta niewątpliwie zażąda od Rosyi wydania obu braci Tufekczejewów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Warszawa, d. 3 czerwca. W dniach ostatnich wydalono ztąd znowu 25 poddanych austryackich i 30 pruskich, przeważnie żydów, zajmujących się handlem.

Wiedeń, dnia 3 czerwca. W dniach od 1 do 4 września odbędą się w tutejszym teatrze wystawowym występy Sembrich-Kochańskiej i braci Reszke. Układ odnośny miał być wczoraj zawarty.

Wiedeń d. 3. czerwca. Dzisiejszy numer Dziennika rozporządzeń Ministerstwa handlu zawiera zmiany taryf transportowych na kolejach. Zmiany te wejdą w życie 15. lipca br. Wnioski generalnej dyrekcyi zostaną w zupełności przeprowadzone; ułatwienia jedynie zaprowadzi później dyrekcya generalna względem należytości manipulacyjnej od węgli brunatnych, przechodzących bezpośrednio przez Klostergrab-Muldę z zagranicy.

Wiedeń dnia 3. czerwca. W teatrze wystawowym dawali wczoraj artyści czescy operę Dworzaka „Dymitr", do którego córka Riegera, pani Czerwenkova dobre libreto napisała. I wczoraj znowu odnieśli artyści czescy sukces znakomity, teatr był wyprzedany, zapełniała go najdystyngowańsza publiczność; arcyks. Ludwik Wiktor (brat cesarza) bawił w loży dworskiej do końca przedstawienia. Z pomiędzy śpiewaków należy podnieść przedewszystkiem naszego Floryańskiego, tudzież panny Förster i Lauterer. Chór i orkiestra, tożsamo wystawa, okazały się godnemi najpierwszej stolicy. Publiczność z widocznem zajęciem przysłuchiwała się tej muzyce narodowo czeskiej, ale miejscami muzykę francuską i niemiecką przypominającej.

Przibram d. 3. czerwca. Dotychczas wydobyto 120 trupów z kopalni, brakuje jeszcze 380 ludzi, którzy niezawodnie zginęli. Od wczoraj nie wydobyto nikogo żywego. Namiestnik hr. Thun sam zwidzał sztolnie, pocieszając wszędzie. Według orzeczenia lekarzy powodem zgonu było zatrucie węglanem.

Pomiędzy nieodszukanymi znajduje się pięciu słuchaczy szkoły górniczej, którzy się onegdaj do sztolni spuścili.

Budapeszt d. 3. czerwca. Redaktor *Pester Lloyda* Veigelsberg wyzwał na pojedynek dr. Luegera (deputowanego wiedeńskiego), który go na zebraniu Rumunów węgierskich we Wiedniu obraził. Przybyli do Wiednia sekundanci Veigelsberga, kapitan Danzer i rotmistrz Karst, ale próżno szukali Luegera i dano im termin na wczoraj. Wszelako nie udali się do Luegera, tylko wrócili do Pesztu, zkąd wysłali do niego telegram: „Lueger jest absolutnie niegodnym dania satysfakcyi honorowej; formalne uzasadnienie i oświadczenie przesłane będzie w liście".

Berlin d. 3. czerwca. Nadanie ambasadorowi austryackiemu, hr. Szecheniemu orderu Złotego runa, wywarło w tutejszych sferach najwyższych bardzo miłe wrażenie.

Rektor Ahlwart, autor broszury „Judenflinten" (Strzelby żydowskie) został uwięziony.

Berlin d. 3. czerwca. W sprawie rokowań z Hiszpanią względem traktatu handlowego nic ma żadnych pewnych wiadomości. Jak się zdaje pragnie Hiszpania poprzód ułatwić się z Francyą. Jak już donoszono, myśli Hiszpania o przedłużeniu prowizoryum do 1 grudnia, jeżeli inne także państwa na nie się zgodzą. Mała ztąd korzyść, skoro Hiszpania w żaden sposób ustępstw, które Stanom Zjednoczonym co do Cuby i Portorico poczyniła, nie chce przyznać innym także państwom.

Berlin d. 3. czerwca. Komisya z siedmiu członków, zajmująca się reformą nauki w szkołach, zakończyła już swoje obrady. — Wczoraj wieczorem zaprosił cesarz do siebie na obiad wszystkich członków tej komisyi, tudzież ministra oświaty.

Berlin d. 3. czerwca. Wczoraj w Poczdamie przy wieczerzy cesarz Wilhelm proklamował zaręczyny rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Maryą Edymburską.

Do *Nordd. Allg. Ztg.* donoszą z Moskwy, że spłonęło tam ostatniej nocy około 80 wielkich domów. W. książę Sergiusz osobiście kierował ratunkiem.

Berlin d. 3. czerwca. Zapewniają, że w zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem w Kielu, będą uczestniczyć ambasador Szuwałow, sekretarz stanu Marschall i jenerał Villaume, niemiecki pełnomocnik wojskowy w Petersburgu.

Frankfurt d. 3. czerwca. Wedle telegramu *Frankf. Ztg* z Kopenhagi, spotkanie cara z cesarzem niemieckim zostało do 8. bm. odłożone.

Petersburg, d. 3. czerwca. Temi dniami będzie się Rada stanu zajmować projektami ustaw o kontroli rządowej nad synodami luterskiemi i reorganizacyą zarządu majątków duchowieństwa luterskiego w prowincyach nadbałtyckich, tudzież o reorganizacyi zarządu kościołów katolickich w państwie rosyjskiem.

Paryż d. 3. czerwca. Prezydent Carnot przyjmował wczoraj u siebie króla szwedzkiego. Dziś rano odjechał król do Genewy.

Paryż, d. 3. czerwca. Członkiem Akademii w miejsce zmarłego admirała Jurien de la Graviére wybrany historyk Ernest Lavisse; w pierwszem głosowaniu otrzymał Zola 10 głosów, w drugiem 3 głosy.

Rzym, d. 3. czerwca. Około 10 000 osób udało się na wyspę Kaprerę na obchód dziesiątej rocznicy zgonu Garibaldego. Cała jego rodzina bawi na wyspie. Król wystosował do Menottego Garibaldego pismo, w którem podnosi, iż z całego serca bierze udział w oddaniu czci Garibaldemu.

Podczas tutejszego obchodu garibaldowskiego zdarzył się wypadek; podłoga sali, przepełnionej ludźmi, zapadła się, i jakich 10 osób zostało pokaleczonych.

Rzym dnia 3. czerwca. Izba deputowanych w tajnem głosowaniu uchwaliła 181 głosami przeciw 63 wprowadzić bezzwłocznie w życie klauzulę zawartą w traktacie handlowym między Austryą a Włochami, a zniżającą do czwartej części cło od wina austryackiego. — Reprezentant rządu oświadczył, iż rząd zastosuje się do tej uchwały. Uchwała ta izby włoskiej jest ciosem dotkliwym dla austryackich producentów wina w Tyrolu, Gorycyi, Istryi i Dalmacyi.

Belgrad, d. 3. czerwca. Rezerwy i landwera pierwszego powołania, skoncentrowane dla ćwiczeń pod Pirotem, będą temi dniami rozpuszczone.

Jak słychać, król Aleksander odwidzi swego ojca w Baden pod Wiedniem, dokąd tenże niebawem przyjedzie, ale podobno ani żaden rejent, ani żaden minister nie będzie towarzyszył królowi w tej podróży.

Bern d. 3. czerwca. Odpowiedź Francyi na żądania szwajcarskie co do traktatu handlowego jest najzupełniej niezadowalającą, ale rokowania trwają dalej. Jażeli Francya nie poczyni większych ustępstw, będzie się musiał parlament szwajcarski zdecydować albo na wojnę cłową z Francyą, albo zadowolić się teraźniejszym stanem rzeczy, t. j. Francya traktuje towary szwajcarskie wedle swojej minimalnej taryfy cłowej a Szwajcarya przyznaje Francyi prawa najwyższej faworyzacyi.

Londyn d. 3. czerwca. Kilka pogranicznych plemion afgańskich zbuntowało się przeciw emirowi. Wojska, które emir przeciw nim wyprawił, zostały w wąwozach Gomal osaczone. Dotychczas nie wezwał emir pomocy angielskiej.

Londyn d. 3. czerwca. Z Tangeru donoszą: Z powodu systematycznego sprzeciwiania się rządu marokańskiego, żąda poseł angielski, sir Evan Smith rychłego załatwienia kwestyj, odnoszących się do interesów angielskich. Sułtan, aby nie dać posłowi bezpośredniej odpowiedzi, zawiadomił wpływowych krajowców, jakich ulepszeń Anglia się domaga. Ztąd się sir Smith przekonał, że jakiś wpływ obcy usiłuje udaremnić jego misyę.

Wiedeń dnia 3. czerwca godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 322·62. Akcje ...pejskie Towarz. górniczego 63·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 363·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155·60. Akcje Unionbanku 249·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·—. Akcje kolei Północnej 289·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·—. Akcje kolei A-földzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 305·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·—. Galic. oblig. indemn. 105·25 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 239·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·70 Akcje Bankverein 117·—. Rosyjski rubel papierowy 125·37

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·75. 5% renta węg. papierowa 100·70 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. Czerwca (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213·50	216·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	243·50	246·50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	333 —	337 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·90	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 5% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	63 —
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·50	54·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50 —	
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·80	[illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	[illegible]
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	101
„ „ „ „ II. em.	101·—	101
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·10	91·80
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
Losy miasta Stanisławowa	29·50	31·50
VI. Monety		
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·43	53
Półimperjał rosyjski	9·70	
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1·35
Rubel rosyjski papierowy	1·24	1·26
100 marek niemieckich	58·20	58.75

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. czerwca.

Hotel Imperial. W. Baecker z Ropczyc. F. Kolasiński z Sambora. L. Kobylański z Snowidowa. L. Baecker z Kołomyi. M. Sobołtyńska ze Śmitowa. F. Koszowski z Zastawna. S. dr. Balicki ze Starego miasta. S. Silberstein z Budapesztu. H. Kieszkowski z Krakowa. K. Chodziński z Krakowa. B. Roller z Suchodoły. M. Goldenberg z Czerniowiec. M. Streć ze Starego miasta. H. Kamiński z Manasterzysk.

Hotel Centralny. A. Rupprecht z Podhajec. H. Krug z Przemyśla. A. Kornfeil z Wiednia. A. Listowski z Dobrzan. T. Witastowski z Borszczowa. M. Dulęba z Łańcuta. J. Czapelski z Gorlic. M. Prilisauer z Cieszyna.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·59	9·01	6·46	9·32	
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).